

GAZETA 10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Kto wiatr sieje, zbiera burzę... Niemcy idą po trupach do wyborów

BERLIN, 19.7. Rząd kanclerza von Papena nie tylko skompromitował się w oczach opinii europejskiej, lecz przedewszystkiem wziął na swoje sumienie te setki

ofiar, które padły w ostatnich tygodniach na ulicach miast niemieckich w walkach bratobójczych.

Zbrodnia rządu von Papena

Jak wiadomo pierwszym krokiem nowego rządu niemieckiego było

zniesienie zakazu noszenia broni przez oddziały szturmowe Hitlera, jak również zniesienie zakazu odbywania zgromadzeń i demonstracji pod gołym niebem. Co oznacza w praktyce ten krok rządu von Papena mieliśmy możność zaobserwować w ciągu ostatniego miesiąca. Niemcy zaś przeżyli te zarządzenia

krwawo i boleśnie na własnej skórze.

Ofensywa komunistów

Od chwili zniesienia tych zakazów wzrosła się przedewszystkiem działalność komunistów niemieckich, którzy z pozycji obronnej przeszli do akcji zaczepnej i jak o tem świadczy wypadki niedzielne, potrafiliby zgłotać w całym szeregu miast

prawdziwą krwawą łaźnię hitlerowców.

Jasnym jest, że po tem, co się stało, po tej setce trupów i zgóra tysiącu rannych w ciągu tak krótkiego czasu, rząd niemiecki musiał wycofać się z lekkomyślnie wydanych zarządzeń. I oto wczoraj ogłoszono

zakaz urządzania demonstracji i zebrań pod gołym niebem.

W kołach umiarkowanych panuje jednak przekonanie, że zakaz ten jest spóźniony conajmniej o parę tygodni i że ze względu na bliski już termin wyborów do sejmiku Rzeszy, które odbyć się mają 31 lipca, trudno jest marzyć w tej chwili o przywróceniu w kraju spokoju.

W tej chwili

nie pomogą już żadne zakazy, bo z jednej strony hitlerowcy, z wścieczeni dużemi stratami jakie ponieśli, z drugiej zaś komuniści, rozuchwaleni dotychczasowymi sukcesami, odgrążają się ze jedni drugim „zaleja sady za skórę” i doprowadzą drogą bodaj największego przelewu krwi

W tych warunkach Hitler i jego pomocnicy żądają coraz bardziej stanowczo od prezydenta Hindenburga i rządu wprowadzenia stanu wyjątkowego w Niemczech, grożąc w przeciwnym razie

zorganizowaniem samoobrony i wywołaniem komunizmu w ciągu tygodnia

przez swoje uzbrojone szturmówki.

Nowe ofiary

Już po ogłoszeniu zakazu demonstracji, jakby na urągawisko i dla pokazania światu czem jest ten zakaz papierowy, kiedy już rozpętało się do najwyższych granic namiętności, padły wczoraj nowe ofiary w zaciśniętych uliczkach.

Naliczono bowiem znowu cztery trupy i około 20 tu

rannych.

Jednocześnie zwraca uwagę fakt, że hitlerowcy już wprawdzie w czyn swe groźby sfilumienia własnymi siłami wysłaniem komunistycznych, bo oto w miejscowości Wesseling pod Kolonią gdy komuniści poturbowali kilku hitlerowców wymaszerowali z koszar hitlerowskich szturmowe oddziały, ustawiły się w porządek głównej ulicy i na rozkaz swego komendanta

pozęły strzelać salwami wzdłuż ulicy.

Jeden robotnik został zabity trzech ciężko rannych i siedmiu iżej rannych przewieziono do szpitali.

Rzeź w całym kraju

Pozatem z całego szeregu miej-

scowości nadchodzą wieści o niestających walkach między komunistami i hitlerowcami.

W rządzie zarówno Rzeszy, jak i Pruski panuje wielkie zdenerwowanie z powodu tego stanu rzeczy. Kierownicze czynniki w państwie

czują się bezsilne

dla uspokojenia wzburzonych namiętności, a grozę sytuacją powiększa fakt, że gdyby nawet wprowadzono stan wyjątkowy to ani hitlerowcy ani komuniści nie zaprzestana walk bratobójczych.

W takim oto nastroju

szukają się Niemcy do wyborów, które mają zdecydować o przyszłym obliczu Rzeszy i jej przyszłości.

Szczyt bezczelności czy głupoty!?!... Handel portretami Hindenburga w Warszawie

Przed niedawnym czasem w handlu detalicznym w stolicy ukazały się w znacznej ilości metalowe futerały do zapalek zaopatrzone w ni mniej ni wię-

cej tylko w portret Hindenburga(!) i innych generałów niemieckich, zdobiących wierzchnią stronę futerału.

Niemiecka treść propagando-

wo - militarystyczna owych przedmiotów, zwróciła uwagę organów policyjnych, które ze względu na ich charakter

zadzwały konfiskatę

większej partii owych futerałów, które pojawiły się głównie w północnej części miasta.

Zainteresowana w sprawie tej straż graniczna odpowiedzialna, że powyższe futerały nie pochodzą z przemysłu.

Wyjaśnienie udzielił dopiero o zagadkowem ich poławieniu się

powien kupiec galanteryjny.

Jak się okazało, futerały o niemieckim charakterze propagandowym pochodzą ze składów na Nalewkach, które zaopatrzyły, się w nie obficie jeszcze za czasów okupacji niemieckiej, a obecnie wypuściły je na rynek detaliczny.

Sensację w sprawie tej stanowi skarga jednego z handlowców a mianowicie Froima Suchera (Nowolipie 49) złożona

do prokuratora

przy sądzie okręgowym.

W skardze tej Sucher żali się na bezpodstawną w jego mniemaniu konfiskatę futerałów z portretami generałów niemieckich dokonaną ostatnio przez po-

Katastrofa kpt. Orlińskiego Pilot cały--samolot zniszczony

KIELCE, 19.7. Dziś o godz. 9.10 przed południem na polach majątku Skronima w odległości pół kilometra od stacji kolejowej Białozów, powiat opoczyński, z powodu defektu chłodnicy, zmuszony był do lądowania samolot, prowadzony przez kpt. Orlińskiego, a

zdażający z Warszawy do Zurichu.

Samolot wskutek wywrócenia się uległ zniszczeniu, pilot wyszedł bez szwanku.

Odroczenie sensacyjnej rozprawy o zarzuty krzywdzące wiceministra

Wczoraj w sądzie grodzkim oddziału XII w Warszawie miała odbyć się sprawa przeciwko b. dyrektoriowi wydawnictwa „Głos Prawdy” p. Stefanowi Olpińskiemu wytoczona przez wiceministra skarbu p. Starzyńskiego.

Jak swego czasu pisaliśmy, Olpiński zarzucił wiceministrowi Starzyńskiemu jakoby ten pobierał 20000 zł. miesięcznie od syndykatu producentów drożdży wzamian za nieudzielanie nowych koncesji na nowe drożdżownie. Olpiński złożył w tej sprawie skargę w naj-

wyższej izbie kontroli państwa.

Dochodzenia w związku ze skargą Olpińskiego prowadzone przez wiceprokuratora Millera wykazały bezpodstawną zarzutów i skargę Olpińskiego jako fałszywą odrzucono, a wiceminister Starzyński wytoczył Olpińskiemu sprawę o fałszywe oskarżenie i oszczerstwo. Sprawa została skierowana do sądu grodzkiego, który miał ją wczoraj rozpatrzyć, lecz sąd postanowił odroczyć ją, celem uzupełnienia śledztwa.

Kat kupców -- były inspektor celny oskarżony o łapownictwo i oszustwa

Sąd okręgowy w Warszawie miał wczoraj rozpatrzyć niedzielną sprawę Witolda Tomasika, byłego inspektora celnego w inspektoracie cel i podatków, oskarżonego o oszustwo.

W kołach kupieckich stolicy osoba pana inspektora była niestety bardzo popularna. Nawet najsolidniejsi kupcy mieli watołwa przyjemność oglądania tego pana inspektora wówczas, gdy dokonywał on niespodziewanych rewizji w ich zakładach.

czepiając się z dziwną zaciekłością byle drobiazgu. Bardzo często do-

chodziło do tego, że bez wystarczających powodów pan inspektor wydzawał

nakazy aresztowania tych czy innych kupców.

Na kupców padł strach tak wielki, że znając niebezpieczeństwo grożące im ze strony p. inspektora dla uniknięcia aresztowania godzili się oni dobrowolnie na płacenie kar

nawet w tych wypadkach, kiedy wina ich nie była ustalona.

A pan inspektor wcale nieźle zarabiał sobie na tej tchórzliwości panów kupców, gdyż od każdej kary przysługiwała mu prowizja.

Ale jak zwykle bywa nawet największa czara cierpliwości przepelnia się od jednej kropli. Kupcy

zaczeli skarżyć się na swego tyra na i w końcu uzyskali to, że pan inspektor Tomasik został zwolniony z posady.

Już po zwolnieniu Tomasika z posady wyznaczona została sprawa przeciwko kupcom Szulbergowi i Kellerowi. Związka ten ostatni doznał od p. Tomasika wiele krzywd i przykrości i był przez dłuższy czas trzymany w areszcie.

Pan Tomasik przyjechał z Gdańska do Warszawy i telefonicznie umówił się z Szulbergiem na poufną rozmowę, poczem zawiadził o sobie i oświadczył, że jest głównym świadkiem w jego procesie, okazał gotowość składania zeznań

za cenę dwóch tysięcy złotych.

Ponieważ kupiec nie miał potrzebnej sumy, umówiono się na dalszą rozmowę za parę dni. W oznaczonym terminie były inspektor zjawił się ponownie, lecz nie zastawiając kupca oświadczył jemu żonie, że przyjdzie później. Szulberg do wiedzawszy się o wizycie Tomasika pobiegł do swego znajomego Kellera i

wziął od niego 2 tysiące złotych pożyczki.

Keller zaś, domyślając się, że chodzi tu o łapówkę, poszedł do komisariatu policyjnego, gdzie podał numery banknotów, które wręczył Szulbergowi.

Do tem zameldowaniu Keller razem z przodownikami policji

poszedł na schody domu, w którym mieszkał Szulberg i tam spotkał się z wychodzącym z mieszkania Szulberga, Tomasikiem.

Eks-inspektora aresztowano. Na pytanie co robił u Szulberga, oświadczył on, że zaciągnął u niego pożyczkę w sumie 1000 złotych. Sprawdzono banknoty z numerami, które zakomunikował Keller w komisariacie. Okazało się, że są to te same pieniądze.

Sprawa znalazła się w sądzie grodzkim, który skazał łapownika na 8 miesięcy więzienia.

Później jednak sąd okręgowy sprawę umorzył i przekazał ją do śledztwa, gdyż uznał niewłaściwość sądu grodzkiego.

Wczoraj właśnie pan Tomasik miał stawiać się przed sądem okręgowym,

oskarżony o oszustwo.

Ponieważ jednak na rozprawę nie stawiał się, na wniosek urzędu prokuratorskiego sąd postanowił przebywającego za kaucją tysiąca złotych Tomasika

natychmiast aresztować i dostawić do sądu. Proces zaś odroczono na kilka dni.

Zastanówmy się trochę...

Gdzie szukać wywrotowców?

Ze w naszej krainie „czarnych diamentów”, w krainie redukowanych, głodem przemierających robotników i baronów węglowych z fantastycznymi pensjami, dzieła się rzeczy wolać o pomste do nieba — o tem zdaje się, wiedzieliśmy już wszyscy.

Ze garść wybrańców pokpiwa sobie z kryzysu, z rozpaczliwych wysilków całego społeczeństwa, z nędzy ludzkiej i z wszelkich dekretów i arbitraży — nie jest to także nowością.

Ze ozdobione brulantami pierścieniami a zbrodnicze rece ustawicznie przykładają płacony lont do beczki napelnionej prochem nędzy i rozgoryczenia dziesiątków tysięcy pariasów, dynamit bezsilności, która łatwo w szaleństwo przeobrazić się może — mówią nam codziennie komunikaty z Zagłębi, z kopalni i hut.

Ale nie wiedzieliśmy może jeszcze o tem, że drapieżnicy węglowi nie poprzestają na wyzysku robotników, że mało im walczyć z całym broniącym się przed ostateczną i ogólną nędzą społeczeństwem. Że baronowie węglowi chcą utrzymać swe zawrotne pensje i dywidendy lub kolosalne emerytury i odszkodowania podnoszą rękę na kraj i Państwo, sprzymierzają się z wrogami zewnętrznymi.

W Królu. Hucie odbyło się onegdańskie zebranie robotników zajętych w warsztatach Król. Huty w liczbie 500 osób. Po referatach i dyskusji uchwalono rezolucję domagającą się pociągnięcia do odpowiedzialności sądowo-karnej gen. dyr. „Huty Bismarcka” Scherffa za antypaństwową działalność, mianowicie za przetrzymanie zamówień w biurku oraz za oddawanie znacznej części zamówień hutom w Niemczech.

Wszystko ma swój koniec i swoje granice.

Dziś więc pytamy powtórnie: Długoż tego jeszcze?!!!

Polska i Sowiety podpisują pakt o nieagresji

LONDYN, 19.7. Genewski korespondent „Exchange Tel. Co.” donosi, że rokowania między ministrem Zaleskim a komisarzem Litwinowem w sprawie do prowadzili do porozumienia, na podstawie którego pakt ten podpisany zostanie w Moskwie w ciągu najbliższych 14 dni.

Rząd polski, oświadczając gotowość podpisania paktu, zastrzegł sobie, że nie przedłoży paktu tego sejmowi do ratyfikacji przed zimą, aby dać Rumunji możliwość podpisania z Sowietami podobnego paktu.

Zwycięstwo rządu przy wyborach w Rumunji

BUKARESZT, 19.7. (tel. wł.). — Ostateczny wynik wyborów w Rumunji przedstawia się następująco: Narodowa partia chłopska zdobyła podczas wyborów 175 mandatów i uzyskała premie wyborczą wysokości 102 mandatów. Razeri więc liczba mandatów narodowej partii chłopskiej wynosi 277 mandatów na ogólną liczbę 397 posłów w Izbie poselskiej.

Podkreślić należy, że rząd Wajda Wojwoda, powołany w ubiegłym miesiącu celem przeprowadzenia wyborów składa się z członków narodowej partii chłopskiej. Bez systemu premii wyborczej obojętne, jak wynika z rozkładu sił politycznych — rozporządzałyby w nowej izbie poselskiej większości.

Jutro odbędzie się wybory do senatu.

Stalowy grób w otchłani. Wydobycie „Prometeusza” jest niemożliwe

PARYŻ, 19.7. Inżynier francuski Faure z ministerstwa marynarki ogłasza raport w sprawie łodzi podwodnej „Prometeusz”.

W raporcie tym inż. Faure stwierdza iż sprawa podniesienia „Prometeusza” z dna morskiego jest beznadziejna.

Łódź „Prometeusz” leży na głębokości 75 metr. w okolicach morza, w których prądy morskie i fale utrudniają prace nurków.

Anielska łódź podwodna M. 2, która zatonała 26 stycznia b. r. u wybrzeży angielskich, leży na głębokości 35 metr. Dotychczas jednak marynarce angielskiej nie udało się podnieść łodzi z dna morskiego, pomimo, iż prace trwały prawie bez przerwy 5 miesięcy.

Na głębokości 75 metr. niemożliwe są przy obecnym stanie techniki jakiegokolwiek roboty, celem uszczerbnienia otchłani. Łódź podwodnej i założenia łączących, przy których pomocy można by podnieść łódź z dna morskiego.

Prace nad podniesieniem potrwa kilka lat, pociągna za sobą koszty kilku milionów franków z wafliwym wynikiem.

Należy także liczyć się z możliwością, iż podczas akcji ratunkowej szczególnie niebezpiecznej dla nurków nie jeden może zginąć.

Szeikowie decydują o lotnictwie angielskim w Persji

TEHERAN, 19.7. — Rząd perski nie zgodził się na odnowienie pozwolenia angielskiej linii lotniczej „Imperial Airways” na przelot nad terenami perskimi na dotychczasowych warunkach.

Z tego powodu zarząd linii lotniczej ma zamiar przenieść swoje lotnisko na południe od Zafoki Perskiej.

Konsul generalny angielski w Persji udał się do Jemenu, ażeby z tamtejszymi szejkami prowadzić w tym względzie odpowiednie pertraktacje. Pomimo uzyskania zgody ze strony szejków, sprawa natrafia na duże trudności, wobec niezadowolenia ludności miejscowej, która nie żyje sobie miło na swoim terytorium aerodromów angielskich i żywo przeciwko temu protestuje, co prawdopodobnie zmusi szejków do cofnięcia udzielonego już pozwolenia.

Jak zdemaskowano łapownika? Sensacyjna afery urzędnika skarbowego

W poniedziałek z polecenia sędziego śledczego przewidziano do wzięcia w Warszawie na Pałacu przy ul. Dzielnej aresztowanego w ub. tygodniu

urzędnika w VI st. służbowym Romuła Ksawerego Różańskiego — który od dłuższego czasu dopuszczał się afer łapówkowych, rażając skarb państwa na olbrzymie straty.

Sędziwo w sprawie afery Różańskiego, która z każdym dniem rozszerza się coraz więcej, prowa dzi policja śledcza i sędzia Jagusz pod nadzorem ogólnym prok. II rejonu p. Bacciariego.

Wszelkie próby zwolnienia Różańskiego z aresztu śledczego, jak dotychczas,

ten sposób, że kontrolując księgi poszczególnych firm, żądał od nich za fałszerstwo wykazów odpowiadających o sumy, jaką wykazał.

Między innymi Różański zgłosił się do zakładów chemicznych pod nazwą „Synthesa” i przeprowadzając kontrolę ksiąg, zaczął szyskanować te firmy, grożąc przykreimi konsekwencjami, których firma mogłaby uniknąć, o ile wypłaci mu

łapówkę w wysokości 1.500 zł.

Ponieważ firma pracując uczciwie, a z drugiej strony ponieważ szyskanowania Różańskiego nie ustawały, dyrekcja zakładów postanowiła zawiadomić o niesumien-

nym urzędniku władze skarbowe.

Władze skarbowe — delegowały dwóch urzędników i jednocześnie zawiadomiły urząd śledczy, który wysłał trzech wywiadowców. Postanowiono schwytać łapownika na gorącym uczynku.

Jeden z dyrektorów firmy, działając w ścisłym porozumieniu z władzami policyjnymi i skarbowymi, umówił się z Różańskim w cukierni Szwajcarskiej na rogu ulic Chmielnej i Szpitalnej w Warszawie, celem — wzięcia mu danej łapówki.

I rzeczywiście w umówionym dniu o godz. 5 po południu Różański zjawił się, a otrzymawszy pieniądze wyszedł na ulicę,

obserwowany przez wywiadowców urzędu śledczego.

W chwili, gdy łapownik znalazł się na ulicy, został aresztowany i sprowadzony do urzędu śledczego. Podczas rewizji osobistej

znaleziono przy nim 1.500 zł., przyczem numery banknotów zgadzały się z wykazem numerów, złożonym wykazom skarbowym. Na tak oczywisty dowód przestępstwa Różański przyznał się do winy.

Obecnie władze prowadzą dalsze dochodzenie, celem ustalenia, czy Różański miał współpracowników i które nieuczciwe firmy korzystały z jego usług, dając za to naturalnie odpowiednie wynagrodzenie.

Pod sąd dorazny! Echa rozruchów w Lesku

LWÓW, 19.7. Wbrew dotychczasowemu twierdzeniu jakoby w związku z zajęciami w Lesku nie było mowy o sądzie doraznym i t. j. w środę dnia 20 b. m. w sądzie w Sanoku odbędzie się sąd dorazny przeciwko 4 głównym sprawcom zajścia w Lesku.

Akt oskarżenia jest dotąd trzymany w tajemnicy. Obrona 4 pozostających pod sądem doraznym podjęli się między innymi adwokat Zachajkiewicz i Piłak — obaj posłowie sejmowi, a ponadto cały szereg innych adwokatów polskich.

Zaznaczyć należy, że w więzieniu sanockim przebywa w tej chwili z górą 200 więźniów leskich. Jak los spotka ich wszystkich narazić nie wiadomo.

FALE RADJA

11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12:45: Płyty.

13:35: Płyty.

15:10: Płyty. 15:40: Feljton dla starszej młodzieży. 15:52: Opowiadanie dla dzieci starszych i młodzieży.

16:05: Płyty. 16:40: Odczyt „Historia kamienia polnego”.

17: Koncert popularny.

18: Odczyt: „Narzędzia do badania duszy”. 18:30: Koncert muzyki lekkiej. 19:45: Skrzynka pocztowa techniczna.

20: Muzyka lekka 20:45: Kwadrans literacki „Szpaki”.

21: Recital fortepianowy I. Gimpla.

22: Muzyka taneczna. 22:50: Muzyka taneczna.

SPORT

W dniach 19, 20 i 21 sierpnia r. b. odbędzie się w Poznaniu na kortach miejscowego AZS bardzo ciekawy mecz tenisowy pomiędzy reprezentacjami Poznania i Berlina.

Barw Berlina bronić będą finalista walk o puchar Davisa von Cranm i Jannecke. Poznań podobno ma być reprezentowany przez Tłoczyńskiego i Warmińskiego.

Święta drużyna czeska Zidenice z Brna bronić będzie w Polsce na dwutygodniowym tournée. Czesi rozegrają szereg spotkań we Lwowie, Lublinie, Radomiu, Łodzi, Poznaniu i niektórych innych miastach. Pierwsze

Jan Reytań

40

We władzy demona nałogu...

OBLĘD

Jakże to mnie oszołomiło! Do piero zaczynamy pić naprawdę, a już mi się w głowie kręci. Dawniej tak nie było. Jakże pięknie gra muzyka! Skąd mają tak do brych muzykantów?

No, trudno mi teraz zebrać się, przeproszę, wstać, zapłacić za siebie. Ale czemuż bym nie miał tego uczynić? Mój przecież trzysetna marek. Nie zrobi mi to różnicy. Łaski nie potrzebuję. Teklunia mi wybawcy. To święta kobieta! Jade przecież pojutrze na posade. To po raz ostatni.

Nie, jednak wstane, opuszcza ich. Nie puszczała, oburzają się. Żadnych rachunków, niemal

Wieżkowscy wymusił pełen portfel pieniędzy. Zanymuje, może mi potrzeba? Chętnie mi służy tysiąc marek. Oddam mu, jak będzie miał.

Wieżkowscy wymusił pełen portfel pieniędzy. Zanymuje, może mi potrzeba? Chętnie mi służy tysiąc marek. Oddam mu, jak będzie miał.

Co to znaczy? On mnie obraża. Nie, całe mnie! To po ciwy człowiek i tamci jacyś bliscy! Między swoimi, między bliskimi jestem. Dawno w takim towarzystwie nie byłam. Ach! ta muzyka dziś mi serce wyrwie!

Ale co tam Teklunia, Kazunio? Czekaładkę muszę kupić Kazuniowi. Kupie zaraz, bo zapomnę.

Co? Całe pudło cukierków dla Kazunio?! Skąd się to wzię-

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu 20.7.1932 r.: Zachmurzenie zmienne, naogół duże z przelotnymi godzinami deszczami. Temperatura w ciągu dnia + 18 do 22 st. Umiarowane, na wybrzeżu północno-zachodnim i północno-zachodnim.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy przyniesie zwiększoną wrażliwość, spotęgowanie się wrażeń, zmysłowości, skłonność do marzeń lub spełniania miłosiernych uczynków.

Nadaje się do załatwiania spraw handlowych, finansowych, sądowych, policyjnych, związanych ze szpitalami, więzieniami, sanatoriami i miejscami izolacji wogóle, a także wymagających spokojnego zakończenia.

Może nam przynieść eksanjsję towarzyską, choć ujęcia i przeżycia podwójnego rodzaju.

Godziny poobiednie przyniosą wloty w dodatnie, ustalające i harmonizujące, a wieczór również nieźle się zapowiada. Dopiero w godzinach bardzo późnych — przed północą — możemy być narażeni na rozczarowania lub zawody.

Zbrodniarzel! Pobije wam wszystko na głowach. Tak, tak!.. Za żonę, za dziecko, za całe zrujnowane nasze szczęście! — Tyłko nie chwytaj za ręce! Co? Ktoś taki, padło moralne? Precz do Teklunii! O, ona biegnie do mnie z Kazuniem na reku! Puśćcie ją! Puśćcie ją!..

Ha!.. lotry! No! Duście mnie, duście!

O, Reytań biegnie! A!.. Ten was pozabija! On za mnie wart pozabija, psj podtle! Za Teklunię, za Kazunia!

Będzie was kasal! Tak!.. Ta.. Ha..

Co? Gdzie ja jestem? Kto są ci dokola na łóżkach?

To jakaś lecznicza! Szpital! Kraty! Wiezieniu!

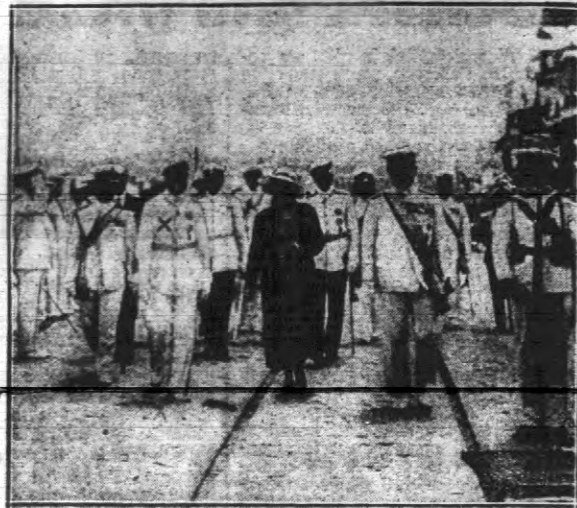
Co to ma znaczyć? Czemu skrepowany jestem? To jakiś wariat! Czemu on płuje na mnie? A kto to w białym sto? Lekarz?

Co ja tu robie? (Dalszy ciąg jutro).

ILUSTROWANE WIEŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA



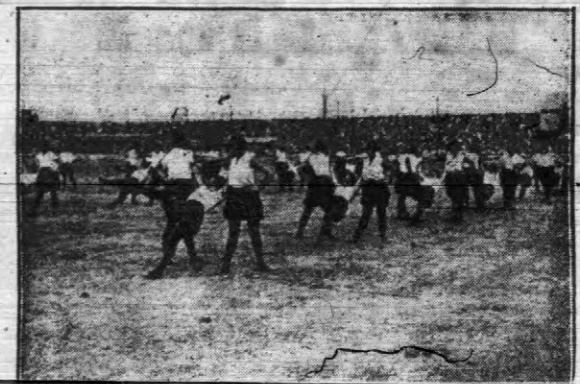
Seset polscy bioracy udział w wszechsokolskim zlocie w Pradze, który odbył się w początkach lipca.



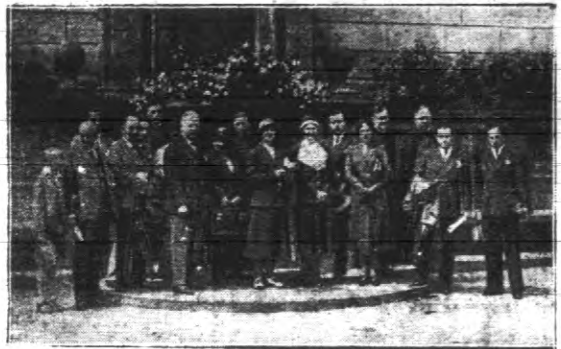
Bułgarska para królewska witana przez załogę włoskiego krążownika „Cuerto” podczas pobytu w Warnie.



Wskutek oberwania się chimney nad Turynką nastąpiła katastroficzna powódź. Na zdjęciu akcja ratunkowa w Nauda.



Cwiczenia sokole polskie na strzaliście w Pradze czeskiej podczas ogólnego zjazdu sokolstwa.



W Uniwersytecie Warszawskim rozpoczął się w tych dniach 4-tygodniowy kurs wykładów o Polsce dla przybyłych do nas cudzoziemców. Na fotografii grupa uczestników kursu.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY Konkurent z posadą i bezrobotny narzeczony

Oto list stałej Czytelniczki, Zanetki:
„Poznałam w 1928 r. chłopca, który mnie zawładnął jak demon, byłam mu oddana duszą i ciałem. Przeżyłam w tym szale 2 lata, t.j. do r. 1930. Potem zbudziłam się po nocy jak z letargu do innego życia.

W czasie tych 2 lat byłam ze swoim ukochanym 2 razy u swoich rodziców (zaznaczyć należy że mieszkam sama. Rodzice moi nie mieszkają w Warszawie). Jak byliśmy drugi raz u rodziców, omówiony był ślub nasz i inne formalności. Lecz to wszystko jak sobie uprzytomnił może załatwiłam ja i rodzice, co zaś do narzeczonego to on tylko mówił: dobrze.
Po kilku dniach wróciłam do Warszawy i poszliśmy do swych zajęć. Lecz krótko trwała praca mego chłopca: po tygodniu został zredukowany (pracował jako wyższy urzędnik w prywatnej instytucji). Później miał zalecie tylko dozwolone, mniejsze 8 miesięcy od tej pory ciągle tylko płocha, nadzieja i obietnica, a zalecia niema! W tym czasie poznała p. Zaneta pewnego pana, który prócz jej symonii posiada dobrą i pewną posadę. Chce ją jako przyszłą synową przedstawić swojej matce, a tymczasem biega ją by zechciała zamieszkać z nim razem.
Narzeczony dowiedział się o tych rozmowach i katechetycznie żąda zerwania z owym panem. Rodzice Zanety dziwią się dlaczego dotąd jeszcze nie było ślubu i nie chcą wierzyć że powodem jest bezrobocie narzeczonego.
„Chciałabym już kogoś, który mi pomógł ułożyć życie na stałe a w tej rozpaczy nie wiem, który z nich byłby dla mnie odpowiedniejszy”
Zanetka.

Którego wybrać?

— Trzeba wybrać tak, by Pani kiedyś tego nie żałowała. Zbyt mało wiem o charakterze obydwu konkurentów. Z listu Pani wynika wnioskować można tylko to, że jeden ma posadę a drugi jej niema. Są to niewątpliwie rzeczy ważne, ale przecież tam gdzie chodzi o całe wspólne życie, grają pewną rolę i takie „drobiazgi” jak serce, charakter i t.p. Czy Pani tego nie bierze pod uwagę?
„Kochliwy łobuz Stasięka” pisze, że posiada narzeczonego — Loleczka — który ją kocha i jest przez nią kochany.
„Ale ja mam w sobie takiego złego ducha, który mnie ciągle kuszą, abym go choć raz zdradziła”.

„Zły duch” panny Stasi
Jak się dowiadujemy z dalszej części listu, zły duch zwyciężył, przybrałszy sobie do pomocy „czarnego i opalonego jak murzynek Kazika”.
Obrażony Loleczek wyjechał, a p. Stasięcka debatując tragicznie: czy zdradzić go jeszcze raz, czy też czekać na list od niego, zapytuje „co ma zrobić, aby nie narutowi Loleczka i aby wszyscy (nawet i czarny Kazik) byli w dobrych humorach”.



Najnowsze zdjęcie japońskiego premiera ministrów p. Saito w otoczeniu rodziny.

HUMOREK

Ojciec do syna, który chce się żenić:
— Dam ci dobra radę. Idź zaw sze za moim przykładem. Gdy żeniłem się z twoją matką, umó-

wiliśmy się, że ja bede rozstrzygał we wszystkich ważnych sprawach, a one we wszystkich mniej ważnych.
Syn: — I metoda ta okazała się dobra?
Ojciec: — Doskonala. Co prawda ważnych spraw nie było do rozstrzygnięcia w naszym pożyciu małżeńskim.

Nauczyciel: — Jeżeli cztery muchy siedzą na stole a ja zabiję jedną. He pozostanie?
Mały Moniek: — Ta jedna zabita, panie profesorze.

Reporter podczas wywiadu do gwiazdy filmowej:
— A w którym roku pani życzy sobie być urodzona.

— Czy nie uważasz, że samochody ruinują młodsze pokolenie?
— Nie, przeciwnie, widzę, że młodsze pokolenie ruinuje samo chłody.

Sędzia: — Czy oskarżony na zwał pana wołem?
Świadek: — E. nie, tylko powiedział tak ogólnikowo: by-dło!



Wśród Polak w biegach Janusz Kusociński — uczestnik Olimpiady w Los Angeles — przybył do Nowego Jorku na statku „Maurretania”

Odpowiedzi Czytelnikom

Stalej Czytelniczce z Tomaszowa. Adresy szkół zawodowych, o które Pani zapytuje, podajemy poniżej: Liceum przemysłowo-techniczne Warszawa w. ul. Świętokrzyska 35. Państwowa Szkoła Przemysłowa, ul. Górnośląska 31. Działy inżynierskie, roboty ręczne, fotografia. Państwowa szkoła przemysłowa w Łodzi, działy jubilerski i inne, ul. Narutowicza 77. Wiek-szość szkół zawodowych, w których sa działy roboty ręcznych, zdobnicstwa i t.p., o które Pani chodzi — to szkoły średnie, do których kandydatki przyjmowane są po ukończeniu 7 oddziałów szkoły powszechnej lub 3 kl. gimnazjum.
P. M. W. z Kutna. W sprawie pieniędzy złożonych na rosyjską księżeczkę w kasie skarbowej należy zwrócić się do Wydziału Likwidacyjnego — referat rosyjski przy Ministerstwie Skarbu — Warszawa, ul. Rymarska 3-5.

O czasopiśmie takim nie nam nie wiadomo.
P. Strojek (Ozarów). Najodpowiedniejsze byłyby kursy wieczorowe — dokształcające. Niech Pan zwróci się po bliższe informacje listownie lub najlepiej osobiście podczas bytności w Warszawie do Związku nauczycielstwa polskiego Marszałkowska 123 II p. lub Wydział oświaty i kultury magistratu Koszykowa 9. Sekcja oświaty pozaskolnej.
P. R. Dolińska (Luck). Radzimy zwrócić się do Związku rekrutacyjnych „Dziwnia” Nowy Świat 61 z prośbą o wskazanie odpowiedniego za kład.
P. Maria Boguszewska. Państwowych szkół akuszerki w tych dwu miastach niema. Może istnieją miejskie lub prywatne. Należy zwrócić się wprost do magistratów miast tych z zapytaniem.

P. Stasiu! Trudna to rzecz wszystkim dogodzić. Musi Pani wybierać: Loleczek albo Kazik. O ile zaś można wywnioskować z treści Pani listu, jest Pani trochę lekkomyślna. Nie dziwiłobyśmy się Loleczkowi, gdyby nie chciał budować szczęścia na takim „charakterku”. Niechże się Pani poprawi ożemprezję. Lepiej późno, niż nigdy!
Pamiętajcie o bezrobotnych

HUMOREK

A: — Pański pies ukradł mi kielbasę. Niech pan teraz za nią zapłaci.
B: — Dobrze, ale niech pan też zapłaci weterynarza za leczenie psa, który po tej kielbasie ciężko zachorował.

wieczorem w bramie całowałaś?
Marcysia: — O godzinie ósmej?
Pani: — Nie, o dziesiątej.
Marcysia: — To był naturalnie mój narzeczony.

A: — Jakże tam z pańską narzeczona?
B: — Zerwałem z nią, gdy gra fotok, któremu dałem jej pismo do zbadania, orzekł, że ma zły charakter.
A: — No i co?
B: — Nic. Teraz grafolog się z nią ożenił.
Pani Mela: — Tam idzie ta po dla osoba, z którą Gustaw mnie zdradza.
Pani Toła: — Któż to jest?
Pani Mela: — Jego własna żona.
— Ja myślę, że głupota jest dziedziczna, tak samo jak geniusz.
— Uważam, że źle robisz, wyrażając się tak nieobchlebnie o swoich rodzicach.
Pani domu: — Co to za mężczyzna, z którym się wczoraj



6-letnia obywatelka Stanów Zjednoczonych Miss Helena Lindberg na przechadzce ze swymi pupilami — młodem krokodyl-kami.

Czytajcie „Przegląd Sportowy”

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Tymczasem na niebie rzeczywiście trochę się uspokoiło. Deszcz lał naprawdę w dalszym ciągu, jak z cebra, lecz przestało się błyskać i grzmieć i wiatr wiał równiej. Na morzu jednak nie zmieniło się nic, fala wciąż była olbrzymią, atakowała ostro i często i pluła pianą, aż pod niebo, zdawało się. Co chwila jakiś olbrzymi wał rozpedzonej wody nacierał z hukiem na statek, brał go na grzbiet, jakby próbował swej mocy i ciskał za siebie w głęboki rozdzół, z którego wstawał już nowy pienisty grzbiet, unoszący kuter, jak zabawkę i ryżący jakby z ucieshy, że tak to gładko idzie.

Franek trzymał się mocno burty, nogami wparł się ile sił we wręgi i nie opuszczał stanowiska. Płyneli tak z godzinę jeszcze, lecz gdy niebo przetarło się nieco i ustał deszcz, a nawet gdzieś w pobliżu zaczęły gwiazdy — stary zluźnił się z chłopaćkami i zsunął się pod pokład. Zmęczony był tą walką, lecz zmęczenie to było dobre, uspasabiające wesoło i krzepiące ducha i Marcin, jak Franek, uśmiechnął się do siebie i oberzał za jedzeniem. Zjadł sporo, dopił niwa z butelki i wyciągnął się na koi, zapalając fajkę.

Tak ma i bec — mruknął z zadowoleniem i zaczął obmyślać plan ładowania w Królewcu. Nie było to ani proste, ani łatwe. Ukryć tak duży kuter i nie zwrócić nieczyjej uwagi wydalo mu się niemożliwym. Przyjechać otwarcie i zawinąć do portu też nie było dobrze, gdyż zaraz zaczęłyby wypytywać a skąd, a poco, a dlaczego aż z Heli przyjechali tutaj i rozejrzeć się szeroko o nich, a przecież policja pruska tylko czeka na okazje, by pokazać, co potrafi. Najlepiej byłoby zeskrobać z kutra cztery rejestracyjne i udawać, że po kupnie go w Danii uciekli przed barką na Królewiec, ale czy im uwierzą, taki szmat drogi.

Kąkol pokręcił głową, ziewnął głośno raz i drugi, coś jeszcze zamamrotał i usnął, nie zauważwszy, że waska szpara w pokładzie sączy się do kutra woda. Po chwili dopadła się świeca w małym chybottym lichtarzu na ścianie, zaskwierczala i zgasała, pograżając wnetrze kutra w gestym, nieprzerwanym mroku.

Franek widział przez szybę w daszku budki motorowej, jak światło zgasiło i wprawiło go to w dobry humor.

— Wzięło starego — pomyślał — teraz będzie spał do rana i ani się ruszy, choć miałby tu co oglądać...

Rzeczywiście widok był wspaniały. Chmury dawno już wiatr przegonił i niebo wyiskrzyło się gwiazdami. Nad horyzontem ukazał się błądź sierni kścieżca i odbijał migotliwie w rozkołysanej jeszcze mocno fali. Dzwonne wrotalesie czyniła ta cicha pogoda na niebie, w szacem nad rozhukanem żywiołem. Woda w tej srebrnej poświacie gwiazd i kścieżca czarna była, jak aksamit i tylko grzbiety fal białeły, gdy załamywały się nad sobą z pluskiem i gonty po tym bezmiarze. Wiatr zerwał się znów mocniejszy i dał równo, jakby nie miał już na szaleństwo, którym niedawno oddawał się z pasją. Było to dość pomyslną okolicznością i Franek postanowił dać odpocznok motorowi.

Przywiązał ster kawałkiem sznura i ruszył do żagla. Po chwili wielki płat płótna załomotał na wietrze, wydał się olbrzy-

mią banią i obciążony grubym poprzecznym masztem wyprostował się, napiął, jak luk i jał popychać statek, który dobrze do wody nachylił. Teraz przeszedł Franek znów na rufę, zgasił motor i pochwylił ster.

— Jazda dobra, ale czy my dobrze jedziemy, to Bóg raczy wiedzieć — szepnął z troską i zaczął rozglądać się po morzu. Nic jednak wykombinować nie mógł i mimo ustawicznych obliczeń, przypominania sobie położenia gwiazd i powtarzania: — tu jest północ, a tu wschód, tu południe, a tu zachód — nie był pewny, czy dobrze steruje. Skreślił mu się po tej burzy w głowie tak, że nie umiał już powziąć żadnej stanowczej decyzji. Najrozsądniej byłoby obudzić Kąkola i jemu powierzyć sprawdzenie, czy odszukanie kursu, nie pozwoliła mu jednak na to własna ambicja.

— A wszystko jedno! I tak daleko nas nie znieśie, nie ocean przecież — pocieszył się i trzymał się północo-zachodu.

Minęło jeszcze pare godzin i zaczął wstawać świt. Niebo zaróżowiło się na wschodzie, potem przybrało prawie pomarańczową barwę, wyżej ciałnał się szeroki pas seledynowy, a jeszcze wyżej, na pobludnym szafarze migotały słabo gwiazdy, stawały się coraz mniejsze i gasty jedna po drugiej, ustępując idącej od dołu coraz szerzej i wyżej słonecznej łunie. Było już zupełnie widno, lecz słońce schowane było jeszcze za morzem i po długim jeszcze sygnalizowaniu swej obecności wyskoczyło nagle wielką czerwoną tarczą i znalazłszy się nad horyzontem zaczęło maleć i przybierać swą naturalną złą, jasniejącą barwę.

Franek mrużył sumne oczy, raz w raz przecierał je kufkami i odmawiał paciierz. Dopiero gdy skończył i przeciętnal się nabogę, zsunął się pod pokład i okrzyk przerażenia wyrwał mu się z gardła.

Kabina załana była wodą, segałająca już do koi, na której spał snem sprawiedliwego Kąkol.

— Marek! Marek! Wstawajcie — krzyknął Franek i chwycił za ramię rybaka — wstawajcie żywo, bo pójdziemy na dno!

Kąkol zerwał się z koi i od razu zrozumiał, co się stało. Popatrzył na Franka, na wodę, wdzierającą się do kutra, na male okienko, przez które sączył się blask słoneczny i zapytał:

— To już dzień? Długo spałem, że kości mnie bola. Bierz się do wiadra i czerp wodę, zaraz ci pomogę.

Wzięli się ostro do roboty i czerpali najpierw dwoma wadrami, wyposząc wodę na górę. Gdy jednak było dobrze, Marcin ulokował się na pokładzie, odbierał od Franka wiaderka i wylewał z nich za burte. Pracowali dobre dwie godziny i nım wreszcie pozbył się ciekawego morza z kutra i odnatęził zdradliwą szczelinę. Utkali ja pakulami i smolą, przybili na wierzeh kawałek blachy i woda przestała cieknąć.

— Nie wytrzymał cało i puścił, ale go też i ciskało, jak patykem po klepisku — mówił Kąkol i zapalił fajkę — a teraz jakby nic, pogoda piękna i wiatr dobry, kofe południa i morze będzie spokojne. Idź teraz spać i odpoczni. Zbudzę cie na obiad — mówił do Franka.

— Dobrze, bo też i spać chce mi się okrutnie, ale zobaczącie-no, Marcinie, czy dobrze jedziemy, bo mi się widzi, że nie bardzo. Ze zmęczenia zupełnie mi się pokreśliło w głowie.

Stary rozejrzał się, zmierzyl okiem słońce, wiatr złapał na policzek i pokręcił głową.

— Dobrze miłe nas zniosło, bo był dobry kapitan — uśmiechnął się złośliwie — nie martw się, do wieczora wvrównamy sobie położenia gwiazd i powtarzania: — tu jest północ, a tu wschód, tu południe, a tu zachód — nie był pewny, czy dobrze steruje. Skreślił mu się po tej burzy w głowie tak, że nie umiał już powziąć żadnej stanowczej decyzji. Najrozsądniej byłoby obudzić Kąkola i jemu powierzyć sprawdzenie, czy odszukanie kursu, nie pozwoliła mu jednak na to własna ambicja.

Nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Franek zakrzatnął się w lot, zagotował herbaty na „primusie“, nakarmił i napoił Kąkola, sam też uczciwie napełnił żoładek i rzucił się na kofe, zdejmując buty i przedkładając spracowane kości w nocnej walce. Po chwili spał już, jak zabity i chrapał aż echo niosło.

Spał do wieczora prawie, gdyż Kąkol nie mógł go dobedzić na południowy positek, lecz za to wstał wypoczęty, w dobrym humorze i głodny. Zjedł conieco razem na pokładzie i zaczęli się naradzać nad sytuacją.

— Umyśliłem tak — mówił Kąkol — że trzeba będzie zdrapać numer kutra, by nie wiedzieli skąd płyniemy i zawiniemy w Królewcu do basenu południowego. Tam zawsze stoi dużo łodzi z okolicznych wiosek i ruch jest większy niż w innych częściach portu. Jakby kto mocno nastawał i wypyttywał skąd jesteśmy, to parniętaj, że masz mówić, że wraeamy z Bornholmu, gdzieśmy ten kuter kupili, a wogóle udawaj głupiego. Nic nie wiesz i nie cię nie obchodzi. Za to w mieście ty będziesz przewodnikiem i ja cię będę słuchał.

— Macie rację, Marcinie, tak będzie najlepiej i najbezpieczniej! W porcie nie będziemy długo popasać, pójdziemy zaraz do jednego oberżyssty. Wielki to przyjaciel naszego kapitana. Z tym oberżystą omówimy sprawę i poradzimy się go, jak się zabrać do roboty. On tam ma oko na wszystko i kto wie, może ma jakieś wiadomości o panience, albo i o kapitanie.

— Masz na myśli chyba ojca Kausa, co?

— To wy go znacie? — zdziwił się Franek.

— Ba, niejedną butelkę wypiliśmy razem i niejedną połów on odemnie zabrał. To, to, przed wielką wojną to jeszcze było i obaj byliśmy młodzi...

Franek złął się, że stary zaczął znów godzinami przypominać sobie dawne czasy i bajdurzyć, więc przerwał mu pytaniem o droge.

— Jak myślicie, kiedy dobiemy dobijemy do Królewca. Płyniemy już kawał czasu!

— Jak się co nie popsuje, to powinniśmy po północy być już na miejscu, ale na wodzie to nie wiadomo. Siadź trochę do steru, a ja zapalę sobie fajkę.

— Najważniejsze — mówił dalei Kąkol, wykając z ulubionej fajeczki, — żeby nie przyczepili się do nas i nie męczyli. Ty pieniądze jakie masz?

— Całe sto guldenów, jak mi je ciotka dała, tak i sa.

Dalszy ciąg j...w

Najłatwiejsza droga do zdobycia majątku o „praktycznej” Ameryce

Złoto z powietrza to nie żaden nowy wynalazek z dziedziny chemii, lecz jeden z licznych sposobów przekuwania na brzęcząca monetę

głupoty ludzkiej. Rzecz charakterystyczna, że przemiana ta udaje się tak dobrze w Ameryce, w kraju celowości i praktyczności.

W żadnym kraju cywilizowanym np. nie pieni się tak bujnie znachorstwo, jak właśnie w Stanach Zjednoczonych. Rdzie szły preparowały jakakolwiek miększturę może się już nazywać

lekarzem i uzdrawiać ludzi. Konkurencja jednak wśród znachorów jest ostatnimi czasy tak wielka, że zdolają się utrzymać na powierzchni tylko ci, co idą z duchem czasu.

Do nich niewątpliwie należy jakiś tajemniczy osobnik, występujący stale pod pseudonimem Blue Eagle (Niebieski Orzeł). Zdobył on olbrzymia fortunę, sprzedając miliony butelek „cudownego, czarodziejskiego eliksiru” własnego wyrobu, leczącego wszystkie choroby. Blue Eagle jest dziś w Stanach Zjednoczonych potęgą, a to tylko dzięki temu, że pierwszy z posterod znachorów zrozumiał doniosłość radia dla celów reklamy.

Ponieważ w Ameryce nielato jest otrzymać pozwolenie na zainstalowanie stacji nadawczej, Blue Eagle radzi sobie w ten sposób, że albo podszywa się pod nazwisko posiadacza stacji legalnej, albo też wynajmuje jakąś

pomniejszą stację za cenę 20 dolarów za godzinę i przez ten czas nadaje z niej swoje komunikaty reklamowe.

Nie jest on już dzisiaj unikatem. Znachorów, udzielających porad i reklamujących swe „niezawodne”

środki przez radio, liczą dziś Stany Zjednoczone na tysiące. Niektórzy zajmują się ubocznie i „przy okazji” przepowiadaniem przyszłości i t. p. Wszyscy cieszą

się wielkim powodzeniem, głupecy bowiem nigdy nie brak.

Inni pomysłowi nabierają organizacji przez radio loterie fantowe, obiekując naiwnym cenne fanty, jak traktory, auta, futra i t. p. Re-

oskarżony o przekupstwo kupiec Urseanu usiłował płacić banknotami, które wydzielaly sińą woń naftaliny. Wyszło na jaw, że ów kupiec niedawno wynajął safe w banku. Po otwarciu schowku znów uderzyła detektów charakterystyczna woń naftaliny. Okazało się, że przechowane w safesie banknoty pochodzą z rabunku zamordowanego Tabaneanu. Urseanu został uwieszony pod zarzutem tego morderstwa.

klama radiowa loterii dociera oczywiście do najdalszych zakątków, a istnienie około 300 prywatnych stacji nadawczych, których właściciele chętnie je wynajmują na godziny, ułatwia cały proceder.

Władze starają się walczyć z tem zlem, ale mimo istnienia stać podsluchowych, w rzadkich tylko wypadkach udaje się pochwylić podszywającego się pod obca firmę znachora, który dla zmylenia często zmienia stacje nadawcze.

To też miliony dolarów przynia nieprzetworzonym potokiem do kieszeni zrzecznych oszustów, którzych dewiza jest:

„Złoto znajduje się w powietrzu, trzeba je tylko magnetycznie przy ciągnąć”.

Odmłodzić ministrów! Lekarze chcą zostać zbawcami ludzkości

W pewnym mieście amerykańskim w stanie Pensylwanii, odbywa się obecnie kongres le-

karski, który może wslawi się wynalazaniem niezawodnego środka przeciw

krzyzysowi. Jeden z uczestników tego kongresu bowiem, nowjorski spęcjalista dr. Harry Benjamin, zrodło wszystkiego zlezo widzi; w zbytnim postarzeniu sie i, zw, sier kierownikczym i miarodajnych w każdym kraju.

Przeklęty, przeklęty!... Mąż zabił żonę w sądzie

Onegdaj w południe, podczas rozprawy w paryskim Pałacu Sprawiedliwości, rozegrał się krwawy dramat, który na obecnych wywarł tam większe wrażenie, że sprawa była dość blaha i nie nie wskazywało na jej tragiczny obrót.

Przed sądem stał właściciel hotelu Lof de Lafabrie, oskarżony o złośliwe opuszczenie żony wraz z dziećmi, po podstępem wyłudze niu od niej 37 tysięcy franków. Żona wytoczyła mu skargę o alimenty a sąd, po zbadaniu sprawy, skazał Lafabrie na zwrot wyłudzonej sumy, na 1000 franków odszkodowania oraz 3 miesiące więzienia.

Przytem sędzia, na zasadzie przewodu sądowego, zarzucił oskarżonemu złą wolę i brak uczciwości w stosunku do jego rodziny.

Słowami temi Lafabrie uczuł się tak bardzo dotkniętym, że, nie pa-

nując nad wzburzeniem, dobył rewolweru i oddał sześć strzałów w kierunku swej żony, raniąc ją ciężko. W sali powstała konsternacja. Sędzia przerwał rozprawę a policjanci rzucili się na zbrodniarza, zakładając mu na ręce kajdanki. Nie stawił zresztą żadnego oporu i spokojnie pozwolił się u-

Tymczasem przymieszono nosze, na których ułożono ofiarę jego dzieckiej zemsty. Mimo śmiertelnych ran, nie straciła ona przytomności i powtarzała bezustanku imię swego ojca. Wyrzekła też kilkakrotnie:

— Przeklęty, przeklęty! Według obowiazujących we Francji ustaw, sędzia mógł natychmiast po czynie Lafabrie'go skazać go na karę śmierci, albo na dożywotnie zesłanie do kolonii karnych. Ponieważ nie uczynił tego, winowajca stanie przed przysięgłymi.

Komu i za co płacił Kreuger?

Sledztwo, prowadzone w sprawie oszustw Kreugera, zatacza coraz szersze kregi. Opinie stara się ono wświetlić sprawę olbrzyzięcego, wypłacanych przez Kreugera niektórym osobom. Do takich należał adwokat Elzei Lofgren, który w charakterze do-

radcy otrzymywał 200 tysięcy koron szwedzkich. Specjalny pieprzek otrzymał cała sprawa przez to, że Lofgren w tym czasie właśnie był równocześnie ministrem spraw zagranicznych Szwecji.

Redukcja plac gwiazd filmowych

Wytwórnia filmowa Metro-Goldwyn-Mayer w Hollywood zdecydowała się na obcięcie placu o 30 procent gwiazdom ekranu, które zarabiają więcej niż 1.500 dolarów tygodniowo. W wyniku tego postanowienia dwaj wybitni filmowcy, John i Lionel Barrymore będą otrzymywali odtąd

„tylko” 1.625 zamiast 2.500 dolarów tygodniowo. Wśród innych dotkniętych redukcją plac znajduje się Norma Shearer, Maria Dresler, Joan Crawford i nawet Jackie Coogan, który zamiast dotychczasowych 2.000 dolarów otrzymał będzie 1.300.

Przez przeszczebieenie komorek rozdzielnych metoda Steinacha, Dr. Benjamin studiował w ostatnim dziesięcioleciu około

1.000 wypadków odmłodzenia i we wszystkich skonstruował znaczne i trwałe polepszenie się stanu pacjenta. Nawet umysłowe braki, spowodowane starością, ustępują w krótkim czasie do steinachowskim zabiegom.

Opierając się na tych wynikach dr. Benjamin widzi jedynie wyjście z obecnej sytuacji w odmłodzeniu wszystkich osób kierowniczych, które przekroczyły 55 rok życia.

Ameryka jego zdaniem, powinna dać przykład całemu światu i przeprowadzić operację te na swoich

parlamentarzystach i ministrach. Dr. Benjamin zakończył mowę swoją aforyzmem, który jest najlepszą częścią

całego projektu. Aforyzm ten brzmi: — Odmłodzenie nie przysporzy może lat życia tvch starszych panów, ale z pewnością przysporzy życia ich latom.

Gielda

DEWIZY:
Belgia 123,90
Holandia 359,70
Londyn 31,75
New-York 8,923
Berlin 212,10.
AKCJE:
Dolarówka 4 proc. 47,70

Z sercem do serc bezrobotnych

Konferencja w gabinecie p. starosty przy udziale delegatów bezrobotnych

W dniu wczorajszym o godz. 1 popoł. p. starosta Czaykowski zaprosił przedstawicieli prasy grodzieńskiej do swego gabinetu na konferencję z delegatami bezrobotnych i przedstawicielami Klasowych Związków Zawodowych.

Na konferencji obecni byli p. komisarz Jarociński oraz kierownik I Komisariatu p. Jakubowski, ze strony Rady Klasowych Związków p. Krasieński i Rudziński oraz ośmiu delegatów bezrobotnych.

Przemówienie p. starosty do zebranych **nacelowane** było prawdziwą troską o zlikwidowanie nieporozumień i wytłumaczenie delegatom bezrobotnych, że jako przedstawiciel władzy odnosi się do akcji pomocy bezrobotnym z całą życzliwością. My jako ludzie, mówił p. starosta, z serca współczujemy niedoli bezrobotnych. Lecz kryzys dotknął wszystkich, nikogo nie oszczędził. My jako urzędnicy mamy pobniżane gaje prawie o 40%, a dużo urzędników pobiera dziś płacę po 120 zł. miesięcznie. Wszyscy bardzo dobrze rozumiemy, że trudno się jest utrzymać bezrobotnemu i jego rodzinie z sumy zł. 7.50, zarobionych tygodniowo, jednak obecnie nie dysponujemy większymi sumami i **absolutnie więcej dać nie możemy**.

W dalszym ciągu p. starosta zaznaczył, że na konferencji z nacelnikiem wydziału samorządowego woj. białostockiego p. Kamińskim podnosił sprawę wyprzedzenia większych funduszy w Województwie dla zatrudnienia bezrobotnych, lecz obietnicy żadnej nie otrzymał.

Zatarg powstał przedewszystkiem na tle żądania przez bezrobotnych podniesienia stawki płacy dziennej z 2.50 do 3 zł., co jest niemożliwe z powodu braku funduszy.

Jedynie przez uzyskanie 1-go wagonu maki można będzie zatrudnić bezrobotnych w ciągu 4 dni w tygodniu, przyczem na ten czwarty dzień bezrobotni otrzymaliby wynagrodzenie w naturze mąką. Mąka jest bardzo dobra 72% i znajduje się już na stacji w Grodnie.

Odnosnie żądania bezrobotnych o wypłacenie im za dni nieprzepracowane w czasie zatargu, p. starosta wyjaśnił, że ustawowo jest to zabronione i z funduszy przydzielonych na zatrudnienie bezrobotnych pieniądze nie mogą być rozdawane,

a muszą być wypłacone jako ekwiwalent za pracę.

Za nieprzepracowane w czasie zatargu 5 dni Urząd Wojewódzki upoważnił Magistrat do zatrudnienia extra przez 5 dni bezrobotnych, poza ustaloną ilością 4 dni pracy w tygodniu, dając w ten sposób możliwość odpracowania dni „strajkowych”.

Przedstawiając powyższe delegatom bezrobotnych, jako konkretne załatwienie zatargu, p. starosta podkreślił, że na żadne dalsze ugody nie pójdzie i w razie gdyby powtórzyły się jakiegokolwiek bezwzględnie będą stłumione.

Zwracając się zaś do delegatów prosił ich, by dokładnie przedstawili bezrobotnym stan faktyczny i możliwości, jakie istnieją dla ich zatrudnienia.

Po przemówieniu p. starosty Czaykowskiego zabrał głos p. wiceprezydent Suchowlański, który zaznaczył, że akcja zatrudnienia bezrobotnych jest akcją rządową i że Magistrat tylko pośredniczy, dając ze swych funduszy 4 tys. zł. miesięcznie.

Odnosnie przyjęcia 6-ciu zwolnionych z ogólnej ilości 265 zatrudnionych bezrobotnych, Magistrat, jak zaznaczył p. prezydent, zgodził się na ich ponowne przyjęcie, gdyż z liczby bezrobotnych część znalazła już inne zajęcia.

Ze strony delegacji pierwszy zabrał głos p. Rudziński, który odniósł się krytycznie do Magistratu, uważając za zbędne wydawanie pieniędzy na teatr i przy sposobności wojskowe w tym czasie, gdy tyłu jest bezrobotnych w Grodnie.

Na powyższe, nieuzasadnione niczem twierdzenia p. Rudzińskiego, rzeczową odpowiedź dał

p. wiceprezydent, dokumentując że na zespół, oraz personel w teatrze, składający się z około 40 osób nie jest więcej wydawane przez Magistrat na jedną osobę w ciągu roku, jak na przeciętnego bezrobotnego zatrudnionego na robotach publicznych.

Sekretarz Rady Klasowych Związków Zawodowych p. Krasieński w przemówieniu swem podkreślił, że delegaci nie biorą na siebie haniebnej roli balamucenia bezrobotnych i że z jego strony będzie dobra wola załatwienia zatargu, gdyż akcja polepszenia bytu robotników prowadzona przez Klasowe Związki jest natury czysto zawodowej.

W końcu wyraził ubolewanie, że w czasie zajęć poturbowanych zostało około 40 bezrobotnych.

W końcu przemawiali bezrobotni Barański i Morcziński, ten ostatni poruszył projekt, by bezrobotnym zatrudnionym na robotach publicznych zorganizować kuchnię, z której za cenę otrzymywanych 2.50 gr. mogliby otrzymać całodzienne wyżywienie wraz z rodzinami.

Jak wnioskować należy z przebiegu konferencji i nastroju delegatów bezrobotnych, w dniu dzisiejszym przystąpią oni do pracy.

Inicjatorowi konferencji p. staroście Czaykowskiemu należy się uznanie, za obywatelskie i demo kracyjne postawienie sprawy i pójście z sercem do serc bezrobotnych.

Jak się dowiadujemy, na zebraniu w lokalu klasowych związków zawodowych, bezrobotni 120 głosami przeciw 60, postanowili przystąpić w dniu dzisiejszym do pracy.

Zawodowego złodzieja pozbawiono broni

U mieszkańca m. Mosty Piecawicza Kazimierza, zawodowego złodzieja, w czasie rewizji policja znalazła nielegalnie posiadany rewolwer syst. Browning belgijski Nr. 46046 cal. 6.35, nalożony 4 nabojami. Broń skonfiskowano.

Drobne kradzieże

— Kierownik Ekspedycji Towarowej stacji w Grodnie zameldował o kradzieży 11 skrętów liści tytoniowych, wagi około 8 klg., na skodę Państwowego Monopolu Tytoniowego.

— Korczyk Nadziei—ul. Prochowa № 5—skradziono w mieszkaniu 15 zł. O kradzież podejrzewa Bronisława Mickiewicz zam. razem z poszkodowaną.

— Sadowskiej Katarzynie — Białostocka 17 — skradziono na Siennym Rynku 8 zł. 50 gr. O kradzieży podejrzewa Bejsan Gitę zam. przy ul. Złotarskiej. Policja prowadzi dochodzenie.

Z nurtów Niemna

wydobyto tajemnicze zwłoki chłopca

W dniu 18 b.m. o godz. 11.30, naprzeciw plaży „Wyspa Miłości” został wyłowiony trup topielca płci męskiej, lat około 10—12, wzrost 125 cm., jasno blondyn, twarz pociągła. Nazwiska topielca dotychczas nie ustalono.

Zakończenie obozu letniego

młodzieży szkolnej w Grandzicach

Uroczyste zakończenie obozu letniego W.F. i P.W. w Grandzicach odbędzie się dnia 22 i 23 lipca r.b. według następującego programu:

Dnia 22.VII: od godz. 15 do 18 — zawody sportowe, godz. 19.30 — wspólne ognisko, śpiew, deklamacje, popisy poszczególnych ob. zó”.

Dnia 23.VII: godz. 8 ma—uroczysta Msza św. i kazanie, godz. 9 ta — przemówienia, godz. 9.30 — pożegnane opuszczenie chragwi, godz. 9.45—defilada, godz. 10 ta — wspólny obiad.

Zgubiony kwiat Lombardu Miejskiego w Grodnie, z dnia 17-go marca 1931 roku, № 5481 na imię Teofila Rosińskiego unieważnia się. 1—3 538

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez Gminę Służewo, p. Nieszawski na imię Teofila Rosińskiego. 1—3 539

Zgubiono legitymację Kasy Chorych na imię Teofila Rosińskiego 1—1 540

Któż ma się troszczyć o PIĘKNO MIASTA, jeśli nie Magistrat?

Witryny miejskie do rozlepiania afiszów, plakatów reklamowych i różnego rodzaju ogłoszeń są w okropnym stanie. Prawie wszędzie na widok publiczny wystawione są brudne, obmazane deski, albo pozdzierane częściowo ręką łobuzów afisze, a są i takie witryny, jak naprzykład przy ul. Brygidzkiej kolo mostu kolejowego, gdzie wogóle rzadko kiedy reklamy są naklejane. Ponie-

waż tak utrzymane witryny szpecą miasto i źle mówią o gospodarzach miasta, szczególnie wobec często przejeżdżających przez Grodno gości, Magistrat musi troszczyć się o ich estetyczny wygląd, tembardziej że sam, we własnym zakresie prowadzi biuro rozklejania afiszów reklamowych i ogłoszeń.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-iej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625, Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.